

Fundamentalna wolność

Jednym z podstawowych praw Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka jest prawo do wolności sumienia i wyznania. Dlaczego powinno nam zależeć na jego przestrzeganiu?

Prawa człowieka to prawa i swobody przysługujące każdemu człowiekowi bez względu na rasę, kolor skóry, wyznanie, poglądy, płeć, język, narodowość, pochodzenie społeczne itp. Tym różnią się od praw obywatelskich, że wynikają z przyrodzonej godności człowieka, a nie z nadania jakiegokolwiek władzy. Są niezbywalne, gdyż nie można się ich zrzec, i nienaruszalne, gdyż nie wolno ich arbitralnie ograniczać czy odbierać.

Do podstawowych praw człowieka zalicza się m.in.: prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa osobistego, ochrony zdrowia, sprawiedliwego sądu, poszanowania swojego życia prywatnego, rodzinnego, mieszkania i korespondencji, wolności myśli, sumienia i wyznania, wolności wyrażania opinii, pokojowego zgromadzania się i zrzeszania, zawierania małżeństw i zakładania rodziny. Prawom tym towarzyszą również zakazy, m.in. zakaz dyskryminacji, niewolniczej lub przymusowej pracy, tortur oraz nieludzkiego czy poniżającego traktowania.

Dziś prawa te wydają się czymś oczywistym — mamy przecież demokrację, a nie jakąś dyktaturę. Demokracja jednak to rządy większości, a ta — jak słusznie zauważył nieżyjący już Marek Nowicki, prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Polsce — „skłonna jest zapominać o problemach mniejszości, a niekiedy pozostaje wobec niektórych z nich wręcz wroga”. Wola większości winna być więc ograniczana prawami człowieka.

O prawach człowieka mówi się zwykle w kontekście relacji jednostki z państwem, i to państwem prawa. W dyktaturach natomiast żadne prawa człowieka nie będą w stanie nikogo ochronić przed arbitralną wolą władcy. W państwie prawa — czyli takim, które w relacjach z jednostką kieruje się jasnymi, stabilnymi i powszechnie znanymi regułami — prawa człowieka chronią go przed samą władzą, która ze swej istoty ma skłonność do naruszania praw ludzi jej poddanych, gdyż wtedy jest łatwiej nimi rządzić.

Obawy mniejszości religijnych

Prawa człowieka są pojęciem funkcjonującym nie tylko w sferze prawa, ale i religii. Ze zrozumiałych względów Kościoły i związki wyznaniowe są zainteresowane przede wszystkim prawem jednostki do wolności w sferze sumienia i wyznania. Ta wolność również może podlegać bezprawnym naciskom większości na mniejszości religijne i dlatego wymaga ochrony.

W tym kontekście wierzących Polaków, zwłaszcza należących do mniejszości religijnych, powinny niepokoić takie sygnały, jak na przykład „zniknięty” przed wyborami ze stron zwycięskiej partii projekt nowej konstytucji ze szcątkowymi — w porównaniu do obecnej konstytucji — regulacjami w odniesieniu do wolności religijnej oraz bez zasady bezstronności władz w odniesieniu do przekonań religijnych i światopoglądowych obywateli. Projekt zniknął, ale czy na pewno zniknęły pomysły na takie przyszłe regulacje? Obawiam się, że nie.

Ważne jest, by ludzie inaczej wierzący niż ogół nie czuli się obywatelami drugiej kategorii, zwłaszcza że liczni przedstawiciele nowych władz bardzo często publicznie deklarują i okazują swoje przywiązanie tylko do jednego, dominującego w naszym kraju wyznania. Na szczęście Prezydent Andrzej Duda stara się wyznaczać inne standardy — po licznych odwiedzinach w kościołach katolickich odwiedził również prawosławnych, ewangelików augsburskich (luteranów), polskich Tatarów (muzułmanów), a ostatnio przy okazji grudniowego żydowskiego święta Chanuka (Święto Świąteł) przyjął u siebie również przedstawiciele judaizmu. Należy żywić nadzieję, że te symboliczne gesty uznania dla mniejszości wyznaniowych nie skończą się jedynie na tych czterech mniejszościach. Z drugiej strony, bardzo niepokoić powinna masa internetowego hejtu, mowy nienawiści, jaka przy okazji tej ostatniej wizyty spadła na Prezydenta i jego gości. Dowodzi to, że wśród dużej części rodaków ciągle żywa jest niechęć do mniejszości religijnych, zwłaszcza niektórych. Tylko czekać, aż ktoś będzie chciał tę niechęć wykorzystać w celach politycznych.

Człowiek moralny, czyli jaki?

Choć nie zdajemy sobie z tego sprawy, to wolność religijna w istocie rzeczy jest podstawą wszystkich innych praw człowieka. Ma bowiem zapewnić człowiekowi niczym nieskrępowaną możliwość utrzymywania kontaktów z Bogiem i własną społecznością religijną; te zaś sprzyjają kształtowaniu się właściwych postaw moralnych. Najprościej mówiąc, człowiek prawdziwie wierzący to człowiek moralny, mniej podatny na zło i okazujący bliźnim szacunek niezależnie od wyznawanego przez nich światopoglądu; gotowy nie tylko akceptować prawa innych ludzi, ale również tych praw bronić.

Ma to istotne znaczenia w dobie powszechnego zagrożenia życia i zdrowia ludzi na całym świecie w wyniku nasilenia się zjawiska terroryzmu, mającego przecież swe źródło w fanatyzmie religijnym. Terrorysty szermujący hasłami religijnymi wybierają ze swej religii, tylko to, co im pasuje do wsparcia własnych (chorych) idei. Uwierzyć im mogą jedynie ci, którzy nie znają dobrze ani własnej religii, ani cudzych. Ludziom o tak ograniczonych poglądach łatwo wmówić, że inni to sami wrogowie i słudzy szatana.

Tak prowadzonej indoktrynacji przeciwstawić się może jedynie szerokie propagowanie praw człowieka, a zwłaszcza wolności religijnej. Uczy ona szacunku dla religii drugiego człowieka, wynikającego z szacunku dla niego jako istoty stworzonej na podobieństwo Boga, oraz szacunku dla jego prawa do wolnego wyboru religii. Szacunek zaś powstrzymuje od przemocy, nawet jeśli nie towarzyszy mu zgodność w poglądach. Jednocześnie wolność religijna umożliwia i zachęca do zgłębiania w sposób niczym nieskrępowany zasad własnego wyznania, czyniąc człowieka odpornym na wszelkie skrajności i fanatyzm, prowadzące do przemocy, a bazujące na powierzchownej jedynie znajomości religii.

Potrzeba tolerancji

Podchodzenie z szacunkiem do ludzi innej religii czy wyznania jest przejawem postawy tolerancji. Jako Polacy zwykliśmy mówić o sobie, że historycznie rzecz biorąc, zawsze byliśmy krajem tolerancyjnym. Prawda. Musimy jednak dbać, żeby nasza narodowa tolerancja nie przeszła do historii, co wcale nie jest takie nie do pomyślenia.

Tolerancja przejawia się pokojowym współistnieniem grup ludzi o odmiennej historii, kulturze i tożsamości, a jej potrzeba wiąże się zazwyczaj z występowaniem na jednym terenie jakichś większości i mniejszości. Zwykle to mniejszość domaga się jej od większości. Ta ostatnia nawet nie czuje potrzeby być tolerowaną — to ona toleruje, jeśli zechce. Czasem może nie chcieć, ale tu właśnie na straży praw mniejszości stoi konstytucja z jej niezbywalnymi i nienaruszalnymi prawami człowieka, w tym z prawem do wolności religijnej.

Tolerancja może polegać na postawie *zrezygowanej akceptacji odmienności* — gdy odmiennosc nie podoba mi się, ale w imię zachowania pokoju społecznego rezygnuję z jej zwalczania. Może polegać na *życzliwej obojętności* wobec odmienności — gdy uznaję, że świat składa się z różnych odcieni i tak już musi być. Mogę też uznać, że *wszyscy mamy takie same prawa, ci „inni” też*, nawet jeśli korzystają z nich w sposób, który nie budzi mojej sympatii. Tolerancja może też mieć postać *otwartości wobec innych, ciekawości, szacunku*, rozumianych jako gotowość do słuchania „innych”, a nawet uczenia się od nich. Najdalej idącą postawą jest *entuzjastyczna aproba* dla odmienności.

Polacy wcale nie są światopoglądowym monolitem. Jesteśmy na to zbyt kreatywni i zbyt... wolni! Potrzebujemy tolerancji jak powietrza, w jakimkolwiek z powyższych znaczeń tego słowa. Bo bez niej pozostałaby nam już tylko dyskryminacja innych. Ale czy na pewno o taką Polskę by nam chodziło?

Olgierd Danielewicz

[Artykuł opublikowany w miesięczniku „Znaki Czasu” 1/2016]

Autor: Olgierd Danielewicz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl